

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.
Administrowany: Ekspedycja i Biuro Redakcyjne, ul. Ś. Marcina
No 22.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
poświętych.
Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklam od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
w Poczcie 2 tal. 15 sgr., w państwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Prusach 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajcarii 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., w Włoszech 5 tal. 15 sgr., w Belgii 4 tal., w Turcji 23 fr., w Ameryce 8 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przebiega się w ekspedycji; przedpłata przyjmowana w monachii praskiej oraz w państwach dołączonych do państwa niemieckiego; należących urzędów pocztowych. W innych krajach zaś tylko nasze agencja, za których pośrednictwem (choćby nie) można także przysłać ogłoszenia do ekspedycji Dziennika Poznańskiego.
Reklama
nadawca Reklamy nie gwarantuje, iż nie będzie ona

Agencje Dziennika Poznańskiego:

We Wrocławiu: Janke & Saringshausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie E.H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłate Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pulkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję p. Havas, Laflitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurtu n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: S. Bajtowski. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki. — W Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski, w Śmiglu: T. Radkiewicz.

Na miesiąc **lutym** otwieramy osobny abonament. Prenumerata dla abonentów miejscowych wynosi 2 tal., dla zamiejscowych zaś (w granicach państwa pruskiego) 2 tal. 16 1/4 sgr. Abonenci zamiejscowi zechcą prenumeratę wprost do ekspedycji Dziennika nadesłać, gdyż król. urzędy pocztowe prenumeraty na dwa miesiące nie przyjmują.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 29 stycznia.

Wszystkie stronnictwa we Francji starają się zgodnie o utworzenie godości wiceprezidenta rządu, nie chcą, by na wypadek śmierci p. Thiersa lub podania się jego do dymisji choć na chwilę rząd pozostał bez naczelnika. Cała tylko trudność w wyborze tego przyszłego naczelnika rządu. Jak dotąd w tym względzie najwięcej mają widoków marszałek Zgromadzenia narodowego p. Grévy, którego wszystkie odcienie lewicy popierają, oraz marszałek Mac-Mahon, który przez powyższych żywiołów znajduje poparcie i w Orleanistach. Ostatni dla tego za nim przemawiają, bo liczą na to, iż z czasem przeciętna go na swą stronę, a przez to pozyskać mogą znakomitą siłę, bo marszałek Mac-Mahon ma w swoim rozporządzeniu wojsko i posiada jego miłość. Organ Gambetty popiera zarówno obudów tak p. Grévy jak i Mac-Mahona. Z tych więc powodów nie ulega żadnej wątpliwości, że jeżeli wiceprezydentura w zasadzie będzie przyjęta, w takim razie jeden z nich powyższą godość pozyska.

Wedle nowego urzędnika wojskowego Francja podzielona być ma na 16 okręgów wojennych; każdy okręg wojenny posiadać będzie jeden korpus.

Neue freie Presse donosi, że do Wiednia w tych dniach przybył hr. Paryż, a po chwilowym zatrzymaniu się tam udał się w dalszą podróż do Frohsdorf do hr. Chambord. Dziś zaś Teleg. Ceres. Bureau donosi, iż o przybyciu hr. Paryża do Frohsdorf nie ma wiadomości. Cokolwiek bądź, to pewnym jest jednak, że Orleaniści nie czują się dość silnymi, starają się o zbliżenie z hr. Chambord, aby tym sposobem doprowadzić do skutku połączenie się wszystkich stronnictw monarchicznych.

Parlament w Anglii zwołanym został na dzień 6 lutego. Prezes ministrów p. Gladstone, okólnikiem wzywa wszystkich deputowanych do stronnictwa liberalnego należących, aby w terminie otwarcia parlamentu w izbie się stawili, gdyż po odczytaniu mowy hatychmiast będzie dyskutowana odpowiedź na nią od tronu oraz dopełni się wybór nowego mówcy (marszałka) Izby.

W Wiedniu cała polityczna robota skupiła się w podkomitecie konstytucyjnym, z którego żadna wiadomość na zewnątrz się nie przebiega — członkowie podkomitetu zobowiązali się do ścisłej tajemnicy. Wiadomo tylko, że dotąd odbyły się trzy posiedzenia i że rząd stara się skłonić delegację galicyjską do popierania jego projektu w wyborach bezpośrednich z musu. Nie sądzi, by delegacja galicyjska na podobny podstawię wchodziła w jakiegobądź porozumienie czy to z rządem, czy też z centralistami. Pod tym względem już niejednokrotnie na różnych miejscach wypowiedzieliśmy nasze zdanie, na dziś zaś, na tej prostej zmianie ograniczamy się, dodając, iż zaledwiej za tydzień rezultat prac podkomitetu konstytucyjnego dojdzie do wiadomości publicznej.

Z sejmiku pruskiego nie mamy nic do zaznaczenia, prócz tego chyba, że petycja w przedmiocie inspektoratu szkolnego, licząca do tej chwili przeszło ośmdziesiąt tysięcy podpisów.

W Hiszpanii nie tylko izba deputowanych lecz i senat został rozwiązany. Dzienniki Wiedeńskie podają, że marszałek Serrano powołanym został przez króla do utworzenia nowego gabinetu. Obok tego wyspa Kuba, dostarcza też niemało kłopotów młodemu królowi. P. Sagasta był ministrem, w ostatniej swej mowie, jaką miał w izbie deputowanych zaręczał, iż powstanie na rzeczonej wyspie jest już na ukończeniu. Tymczasem w rzeczywistości wcale jest inaczej, powstanie nie tylko w najlepszym trwał, ale jeżeli już sądzić mamy z tonu dzienników amerykańskich, to Hiszpanii z powodu Kuby grozi wojna ze Stanami Zjednoczonymi. Dzienniki bowiem amerykańskie przemawiają w tak gwałtowny sposób o Hiszpanii, jakby Stany Zjednoczone były z nią w przedmianu wojny. Niekiedy nawet z nich domagają się jej jawnie twierdząc, że tylko tym sposobem generał Grant zapewni sobie może powtórny wybór na prezydenta.

W Turcji zaszła znów zmiana ministerialna, o której bliżej telegram informuje.

Język wykładowy szkół naszych.

Donieśliśmy już czytelnikom naszym w ostatnim piśmie naszego numeru o niefortunnym rezultacie znanego wniosku p. Hipolita Turno w sejmie prowincjonalnym. Sejm prowincjonalny bez różnicy Niemców i Polaków, w pięknie i będącym zawsze dla nas przedmiotem i powodem wdzięczności uczuciu sprawiedliwości a uznaniu widocznej krzywdy, jaka nam się dzieje

— przyjął ów wniosek jednogłośnie i polecił przeprowadzenie jego u władz odpowiednich państwa naczelnemu prezesowi W. Księstwa Poznańskiego. Dzisiaj dowiadujemy się ze źródła bezpośredniego, że uchwała i życzenie sejmu prowincjonalnego, że głos tej znacznej części współobywateli naszych niemieckich, którzyby nam w owym drobiazgu uderzającej oczywistości słuszności i sprawiedliwości wymierzyć pragnęli, nie będzie uwzględnionym, i że uchwała jednogłośnie powołanej korporacji prowincjonalna będzie pogrębana w stosach innych jej niepotrzebnych papierów. Nie rozpisując się w szerokie komentarze nad podobnym postępowaniem i nad podobnymi dowodami szacunku dla obywateli ogólniej woli, na ten raz woli tak Niemców jak Polaków, pozostawiamy sprawę tę i podjęcie jej ponownie w odpowiedni sposób przyszłemu sejmowi prowincjonalnemu, skoro będzie zwołany. Najprostszym rozumieniem godości własnej, najwyczerpięjsze uczucie konsekwencji nakazuje mu wziąć ponownie w ręce załatwiony a raczej niezakończony w ten sposób przedmiot. Pierwszy zaś i naczelnym tego obowiązkiem będą mieli inicjatorowie jego, wnioskodawca, referent i przewodniczący w komisji, do której się rzecz ta dostala.

Dosejmu prowincjonalnego daleko jednakże, termin zwołania jego niepewny a zasypać tymczasem sprawę tak ważnej i naglącej dla młodszych naszych generacji nie można. Sprawa języka polskiego, jako wykładowego, na podstawie obowiązującej dzisiaj jeszcze, nieodwołanej nigdzie i przez nikogo instrukcji ministerialnej z dnia 24 maja 1842, nie jest dla nas środkiem jakiegobądź narodo-politycznej demonstracji czy agitacji, ad usum liberalizmu Nationalzeitung czy Ostseezeitung, lecz rzeczywistym celem, istotną a nagłą potrzebą. Może jej się sprzeciwić skostniały i oporny a bezpodstępny, mimo to, w praktycznych rezultatach system germanizacyjny, nie może jej nie uznawać uczucie sprawiedliwości i logika pedagogiczna. Wychodząc z tego stanowiska, widząc mianowicie na czele wydziału publicznego oświaty nowego ministra, którego liberalizm nie będzie się ograniczał a przynajmniej nie powinien ograniczać się na ogólnikach liberalizmu bez uznania jego jądra przez uwzględnienie uprawnionych właściwości tak rozmaitych, różnorodnych i różnorodnych poddanych tak rozległego a tak światłego zarazem państwa, jakim jest państwo prusko-niemieckie, — przemawiamy niżejsem za zbieraniem i wysyłaniem petycji w tej sprawie tak do izby deputowanych sejmiku pruskiego, jak do ministerstwa oświecenia, jako właściwej tutaj i decydującej instancji. Petycje te niechaj będą zbierane na wzór zachodniopruskiej p. Ignacego Łyskowskiego w sprawie języka polskiego. Przedmiotem ich, bynajmniej nie wybujałym będzie żądanie:

aby w szkołach wszystkich W. Ks. Poznańskiego przywrócono ściśle i we wszystkich szczegółach moc obowiązującą instrukcji ministerialnej, nadto, aby wszelkie jej postanowienia zastosowano sumiennie do wszystkich zakładów szkolnych W. Ks. Poznańskiego, jakie tamże powstały po roku 1842.

Zwracając uwagę publiczności naszej na ten wysoki wagi przedmiot, sądzymy mieć prawo liczyć na jak najogólniejszy, na jak najgorliwszy w nim udział, skoro petycje owe będą na prowincję rozsyłane a wezwania do podpisywania ich nastąpi. Ważniejszy to i bliżej obchodzący nas przedmiot od wielu drobiazgów, jakimi niekiedy zatrudniać się jesteśmy smuszani.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył konsystorskiemu prezydentowi Wandrich w Wrocławiu nadać rangę radcy drugiej klasy.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z Kujaw, 28 stycznia.

(O związku niemieckich nauczycieli)
Oczy nasze zwrócone w jedną stronę — ku Berlinowi, z ką z każdą chwilą wycekuje stanowczego ciotu dla szkół a z nim i dla wychowania naszego narodowego. Naprzężona ta uwaga nie pozwoliła nam skierować oka na drugie równie groźne niebezpieczeń-

stwo, którego źródło również w Berlinie. Mówię tutaj o zawieszającym się w cesarstwie niemieckim związku nauczycieli niemieckich pod głównym centralnym zarządem w Berlinie. Dziwi mnie bardzo, że oprócz Dziennika Pozn. nikt nie poruszył tej sprawy, jakby to ona nie była najważniejszą z ważnych naszych, ona to bowiem właśnie, jeżeli się rozwinie, podnurtuje pracę naszą nad wychowaniem i oświatą ludową. My zachowujemy się jednak zupełnie biernie, tymczasem Niemcy z wrodzoną sobie wytrwałością rozszerzają po całym Księstwie ten związek, mający, jak powiadają, podnieść szkołę materialnie i moralnie. Wielkie ustępstwa robią dla nas na papierze, bo przyrzekają i korespondencje i rozprawy mieszane, byleby nas złowić. Nie będę powtarzał argumentów przeciw temu stowarzyszeniu niemieckiemu; — wyluszczyliście je dobitnie w Dzienniku*) i podzielam zdanie wasze, że podobne stowarzyszenie nie może nam przynieść żadnej korzyści moralnej ani materialnej. Nie! — z związków tego rodzaju nie może szkoła polska nie zyskać. Potrzeby narodowe szkoły niemieckiej są zupełnie różne od potrzeb szkoły naszej, jak te dwa plemienne charaktery, — słowiański i germański — nigdy nie miały wspólnego, ale owszem przeciwny interes, czy to polityczny czy duchowy, tak samo i w szkole w tym przybytku rozwijającym właściwości duchowe narodu, rozchodzą się potrzeby i warunki bytu ich. Jak nie możemy żądać od Niemców, aby poświęcili swoje idee narodowe dla sprawy naszej, tak również i my nigdy się naszych nie powinniśmy wypierać dobrowolnie dla popierania spraw niemieckich, Bo że związki te prowincjonalne, kierowane ręką berlińską, nie będą się starały o rozwój nasz narodowy, rzecz jasna i trzeba złąć woli albo niedołęstwa umysłowego, aby wierzyć piosence niemieckiej. My już tutaj w Kujawach mamy pierwszą próbę pomysłów berlińskich, bo oto w Inowrocławiu zawiązał się komitet, zwołujący nauczycieli w powiecie do łączenia się w towarzystwa powiatowe. Na czele komitetu stoją: Niemiec, Żyd i Polak, (boć pewno p. Mizgalski liczy się do nas). Obrady toczą się w języku niemieckim! I ci panowie dowodzą nam, że język będzie równoprawnym w stowarzyszeniu. Po cóż ta formułka ponęt! Na cóż się zda paragraf, skoro odwoływanie się na niego może niechybnie zaszkodzić nauczycielowi, skoro w razie nawet używania języka polskiego wywoła się niesmak w zgromadzeniu nie rozumiejącym po polsku; bo mimo tych umizgów w odczwach, tych życzliwych na pozór uczuciach dla języka naszego, żaden nauczyciel niemiecki nie poświęci chwili w życiu dla nauczania się języka polskiego, bo apatya ta jest tak jaskrawa, że nauczyciel Niemiec, czynny nawet przy szkole polskiej, krzywdzi dzieci, nie rozumiejąc jego wykładu niemieckiego, a nie stara się jednak o nauczanie się języka polskiego. Ferajny niemieckie nie podnoszą więc naszej szkoły pod względem językowym, boby się to sprzeciwiało ich politycznym zamiarom — ale mogą zakorzenić w szkole obojętność dla spraw wychowania polskiego, osłabić ducha a krzewić zasady i ducha niemieckiego. Więc nie trudno się błyskotkami.

Ferajny niemieckie nie podnoszą i bytu materialnego nauczycieli — tylko dobra wola rządu może podnieść szkołę pod tym dwójakiem względem — a gdyby nawet w czemkolwiek miały się przysłużyć tutaj związki niemieckie, to stanie się to bez tej garstki polskich nauczycieli, niknących w zastępie 60,000 przeszło niemieckich kolegów. Zresztą problematyczne to bardzo owoce, i nie godzi się nam przykładać ręki do dzieła niepewnej i zagrożonej przyszłości z poświęceniem na razie najświętszych spraw naszych.

Ubolewam nad tem, że już w wielu miejscach dali się koledy i ziomkowie nasi wciągnąć do związku czysto niemieckiej natury, odzwym się przeto z prośbą do ludzi dobrej woli, aby zwrócili uwagę tych nielicznych, wciągniętych do ferajny na krzywdę, jaką wyrządzają sprawie narodowej, torując drogę Germanii do przybytków wychowania naszego.

*) Nr 4 z roku bież. Przyp. Red.

(Mowa p. Zybkiewicz. — Kompromis czy Geschäft? Jego polityczne moralne znaczenie i jego istota. — Odpowiedź.)

(k) Płyniemy więc rozwiniętemi żaglami po kanale utylitaryzmu i p. Zybkiewicz bardzo wyraźnie powiedział, że gotowimy zrobić Geschaft, głosować bez przekonania a raczej wbrew naszemu przekonaniu za bezpośrednimi wyborami, że jesteśmy zdecydowani wotami naszymi w reichsracie pomódz Niemcom do zgnięcia wszelkich autonomicznych dążeń, do germanizowania naszych współbraci w Czechach, Morawii, na Szląsku, Styryi i Krainie.

Zgoda na targ już stanęła — dziś chodzi tylko o to, żeby się nie dać oszukać, bo obie strony nie dowierzają sobie, bo zresztą Niemcy, którzy się przecieć nigdy na seryo nie wyrzekną wciągnięcia Galicji w zakres przeznaczonych do zgermanizowania lub przynajmniej eksploataowania prowincji, chcieliby jak najmniej dać, by zbytecznie nie utrudnić sobie potem powrotu do stanu dawnego.

Ze zwykłą sobie werwą skreślił p. Zybkiewicz to położenie, i jest to jedna z mów najsmielszych, najcharakterystyczniejszych w annałach parlamentarnych, tak, jak przykładu podobnego kompromisu nie znaleźlibyśmy pewno w dziełach żadnego innego ciała prawodawczego.

Zdarzały się kompromisy między stronnictwami, przy których zjednoczeni przeciw pewnemu niebezpieczeństwu robili pewne drobne ustępstwa, bywały zwo-

ty i przeniewierzenia się pojedynczych ludzi lub drobnych frakcji, były nareszcie ciła nieme, zaleźne, uległe rządowi, zdradzające kraj, głupie wszakże i krzykliwe, ale żeby gdziekolwiek jasno, otwarcie, stronnictwo jakieś oświadczyło, że gotowe głosować wbrew swym zasadom i nieprzekonane o ich niesłuszności, żeby przyzwalało na to, co uważa za zgubne dla państwa a niesprawiedliwe dla ludów, dopominając się za to wypłaty w gotówce, tego świadkiem jest i mogło być dopiero dzisiejsze pokolenie.

Gdyby delegacja przyszła do przekonania przynajmniej, jakie udają lub szczerze mają Niemcy, gdyby sądziła, że niemiecka kultura ma prawo gnieść budzące się słowiańskie życie, gdyby panowanie Niemców w reszcie Oslitawii uważała jako rzecz politycznie uprawnioną a niemiecki centralizm jako rzeczywistą siłę Austrii, stanowisko jej dzisiejsze byłoby do pewnego stopnia usprawiedliwione.

Zmiana ta frontu byłaby dziwną, ale nareszcie rozmaite argumenta mogłyby ją wyjaśnić, a w każdym razie potęga Austrii, potrzebna dla przyszłości Polski, mogłaby wytlumaczyć poświęcenie słabszych. — Ależ delegacja nieczem się nie wyparła swego wstępu do centralizmu, nie objawiła, żeby go raptem uważała jako deskę zbawienia dla państwa, nie oświadczyła także, że panowanie mniejszości niemieckiej nad słowiańską większością uważa za szcześnie dla swoich współrodaków. Nie — wiecie delegata, posła na sejm, dziennikarza, zresztą kogo chcecie, każdy z nich wam powie, że z centralizmem niemieckim Austria musi przepaść, stając się z jednej strony wazalką Prus, z drugiej pomagając pannoskiewiczowi; każdy z nich będzie egzaltował się nad polszeniem się Szląska a przyznawał, że uznanie praw Czech i Morawii byłoby sprawiedliwością zarazem i krokiem rozumnym. I w obec takiego przekonania delegacja ma zamiar pomagać centralistom do gniecenia Czech, Morawii i Szląska i innych, a są dzienniki, które to popierają.

Otoż takiego wypadku nikt dotąd nie widział. Nie jest to żaden kompromis, bo w kompromisie obie strony robią ustępstwa równe. Centraliści tymczasem dając ustępstwa Galicji, nie odepstują od zasady, bo Galicja i tak jeogaficznie położona i szeroka granica z Polską nie może być na teraz pastwą germanizmu. Co więcej, Niemcy dając te ustępstwa, kupują za to nieograniczoną władzę państwową, której użyją do zneutralizowania w praktyce lud odebrania nawet tych ustępstw.

Za to delegacja ma zapłacić głosowaniem za ustawą, która jej zdaniem jest szkodliwa potędze państwa i krzywdząca bratnie szczepy, ma oddać raz na zawsze możliwość zmian konstytucyjnych w ręce Niemców. Jest to więc nie kompromis stronnictw, nie ugoda oparta na wzajemnych ofiarach celem wzmocnienia wspólnego interesu, ale prosty targ, kupno i sprzedaż, jak to z dziwną odwagą określił p. Zybkiewicz, jest to po prostu Geschaft i co gorsza, upokarzający i w każdym razie nie kiepski Geschaft!...

A jednak gorączka w tym kierunku jest tak gwałtowna, że wniosek pana Zybkiewicza o odesłanie sprawy rezolucji do wydziału konstytucyjnego, choć jest połączeniem sprawy galicyjskiej z wyborami bezpośrednimi, nie wywołat zdziwienia wielkiego, a Kraj bez komentarzy przytacza artykuł Presse, ważny bo pochwalony przez Abend-Post, a który otwarcie rezolucja uważa za dzieło dziecinne, o którym gadać nie warto, którego delegacja nawet nie rozumie, i dla tego żąda od teje, by raz wygotowała memoriał określający minimum galicyjskich żądań. O rezolucji więc już mowy nie ma — i delegacja ma sama oznaczyć najniższą cenę, za jaką gotowa jest resztę Przedlitawii oddać centralistom na pastwę.

Może daremna przez tyle lat walka o autonomię jest powodem, że delegacja i część opinii znudzona, zmęczona, rozdrażniona, chce co tę i co tę, za jaką bądź cenę i cokolwiek bądź zdobyć, byle raz móżd powiedzieć, że coś przecie „urwaliszy“. Ale czy to coś warto takiej ceny, jaką centraliści nakładają?

Gra to wszakże niebezpieczna. Na delegacji, na dziennikach, które z pewnym cynizmem ten pseudo-kompromis popierają — ciąży odpowiedzialność wielka. Mogą na chwilę oślnąć, ale gdy się w praktyce pokaże, że ustępstwo zyskane tą iluzją, gdy się objawia fatalne skutki głosowania za bezpośrednimi wyborami, wtedy minie pozytywny kierunek, gdy inne prowincje zapytają się o rachunek, bilans się okaże zerowy, i r. 1872 stanie się, dzięki utylitarym i a-matematorem Geschaftem, po raz drugi smutnym symbolem moralnego upadku Polski.

Lwów, 24 stycznia.

(1772-1872) — Zezwolenie rządowe na składki. — Komitet składkowy centralny. — Teatr rusk. — Osmowa. — Reklama dziennikarska w kościele. — Subskrypcja na akcyje teatralne. — Teatr letni.

(T) Oczekiwane zezwolenie rządowe nadeszło. Namiestnictwo zezwoliło na utworzenie komitetu centralnego we Lwowie i tworzenie komitetów filialnych w całym kraju, w celu zbierania przez cały rok 1872 składek na rzecz szkół ludowych. Wdzięczność należy się namiestnikowi, że nie upatrzył w zamiarze, w najszlachetniejszej myśli powziętym, demonstracji przeciw rządowi. Przychylenie się namiestnictwa do prośby wniesionej przez zawiązany tu komitet, w którego skład wchodzi najczyniejsi patrioci i przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa, zapobiegło właśnie demonstracyom a robotom pokątnym. Namiestnictwo, udzielając zezwolenia na zbieranie składek w myśl programu, jaki już Dziennikowi zakomunikowałem, po-

Talarów 2,000,000 akcyi 5 proc.

pierwotnych

z prawem pierwszeństwa.

podzielonych na 10000 sztuk po 200 talarów (30 funtów szterl.)

BERLINSKIEJ KOLEI PÓŁNOCNEJ.

Koncessjonowana Najwyższem rozporządzeniem z dnia 18 czerwca 1870 r. berlińska kolej północna łączy Berlin na Tegel, Oranienburg, Alt-Strelitz, Neu-Strelitz, Brandenburg, Demmin, wprost z Stralsundem a tem samem pośredniczy na najkrótszej drodze w komunikacji rozległych i żyznych krajów pomiędzy koleją berlińską-hamburgską i berlińską-szczecińską, położonych z stolicą Prus i Baltykiem.

Otwiera ona komunikacji kolejowej obfity w zboże i bydło obwód rejencyjny stralsundzki, który dotąd eksportował corocznie przeszło milion centnarów zboża morzem, przerzyna dalej gęsto zaludnione okolice meklembursko-strelieckie i meklembursko-szczecińskie, które dotąd w dalekich drogach wodnych lub żwirówce szukać musiały komunikacji z Berlinem a tworzyć będzie najbliższe połączenie pomiędzy Niemcami a Szwecją za pomocą linii parowców, jeżdżących pomiędzy Arkoną a Ystad, skoro rząd zagwarantuje kapitał na most przez cieśninę pod Stralsundem, co z kompetentnej strony zapowiedzianem zostało.

Berlińska kolej żelazna ma 29 mil długości a do budowy jej, która w dwóch latach ma być skończoną, koncessjonowany został kapitał talarów 12,500,000 w połowie w akcyach pierwotnych, w połowie w akcyach z prawem pierwszeństwa. Tak akcyje pierwotne jako też akcyje zakładowe z prawem pierwszeństwa przynosić będą podczas budowy 5% prowizji.

Z akcyi pierwotnych z prawem pierwszeństwa podają się teraz, wedle niżej podanych warunków 2,000,000 tal. do publicznej subskrypcyi, które ze względu na rzetelną podstawę i cenę tania polecieć możemy jako najlepszą lokacya kapitałową.

Berlin, w Styczniu 1872.

BANK BERLINSKI.

WARUNKI SUBSKRYPCYI

2,000,000 talarów 5% akcyi zakładowych z prawem pierwszeństwa
TOWARZYSTWA BERLINSKIEJ KOLEI PÓŁNOCNEJ
Berlin-Stralsund.

Art. I.

Subskrypcya odbywa się równocześnie

w Berlinie w banku berlińskim,
w Augsburgu w banku augsburskim,
w Bazylei u pp. Passavant & Co.,
w Bremie u pp. J. Schultze & A. Wolde.

w Brunświku w brunświckim zakładzie kredytowym,
w Wrocławiu w wrocławskim banku dyskontowym, Friedenthal & Com.

„ Kolonii w banku dla nadreńskiej prowincyi i Westfalii,

„ Erfurcie w turyngskim stowarzyszeniu bankowem,

„ Frankfurcie n. O. u p. L. Mende,

„ St. Gallen w niemiecko-szwajcarskim banku hipotecznym,

„ Hamburgu w anglo-niemieckim banku,

w Hanowerze u p. Michała Berend,

„ Królewcu u pp. Stephan & Schmidt,

„ Lipsku u pp. Becker & Com.

„ Lubece w banku komercyjnym,

„ Magdeburgu u pp. Teetzmana, Roch & Alenfeld,

„ Moguncyi u pp. Bamberger & Com.

„ Norymberdze u p. Mayer Kohn,

„ Rostoku w rostockim banku towarzyskim.

„ Szczecinie w ryccerskim banku w Pomeranii,

„ Strasburgu u Panów Hanser-Grehner & Co.

„ Zeitz u Pana J. F. A. Zürn.

w Poznaniu u pp. Hirschfeld i Wolff.

We Wtorek dnia 30 i w środe dnia 31 Stycznia 1872.

podczas zwykłych godzin służbowych.

Art. 2.

Cena subskrypcyjna oznaczona na 79 1/2% waluty talarowej z prowizją od dnia 1 stycznia r. b. po 50%

Art. 3.

Przy subskrypcyi należy złożyć kaucye 10% kwotę nominalnej w gotówce lub kurs mających papierach.

Art. 4.

W razie że subskrypcya przewyższy wymaganą sumę, nastąpi stosunkowa repartycya.

Art. 5.

Sztuki z subskrypcyi przedzielane muszą od dnia 15 lutego do ostatniego lutego rb. w zapłaconych całkiem asygnacjach tymczasowych wraz prowizją po 50% od 1 stycznia rb. w miejscach subskrypcyi być odebrane.

